ALOJZY, DŻINN I PROJEKTOR VIDEO

ALOJZY, DŻINN I PROJEKTOR VIDEO
Artur Borowiecki

Za siedmioma górami, za siedmioma lasami mieszkała księżniczka, która miała długie blond włosy …?
- Ej, co jest? Stop, stop! - Wykrzyczał starszy pan a jego broda zafalował energicznie - Bardzo wasz dzieci przepraszam.
Narrator tej bajeczki szybko wyjął kasetę z magnetofonu i zaczął przeszukiwać tysiące kasetę zalegających w jego ogromnym dębowym segmencie. Musicie, bowiem wiedzieć, że narrator tej książeczki to starszy pan, którego głównym zajęciem i hobby jest spanie. Śpi w dzień, śpi w nocy śpi przed obiadem jak i po obiedzie. Budzi się tylko żeby zmienić kasety w magnetofonie z bajkami, które ponagrywał nim jeszcze odkrył największą przyjemność w spaniu. Zapytacie, co to jest magnetofon i kasety. Taka skrzynka, z której kiedyś słuchało się muzyki nim nastały czasy mp3, tabletów i smartphone. Starszy pan nie nadążył za techniką i pozostał w epoce kasetowców.
Pan narrator w końcu znalazł odpowiednią kasetę, włączył i ze spokojem zapadł w ulubionego śpiocha. Magnetofon zgrzytnęła zaszumiał by nagle wybrzmieć ciepłym głosem narratora, kiedy jeszcze miał dar odkrywania wielkiej kurtyny tajemnic i podglądania krainy bajek skąd czerpał wszystkie swoje pomysły, który nagrywał na kasety.
Drogie dzieci. Na pewnym niewielkim osiedlu (kilka czteropiętrowców, boisko, ławki, drzewka, krzewy ozdobne, alejki, jedna górka i dwa spacerujące jamniki) na czwartym piętrze mieszała chłopiec Alojzy.
Alojzy od kilku miesięcy był dumnym pierwszoklasistą tylko, że jak do tej pory nie miał za dużo czasu do niej chodzić, bo ciągle chorował. Najpierw smarkał, później kichał na koniec zaczął kaszleć. Pani lekarka stwierdziła, że musi posiedzieć a dokładnie poleżeć w łóżku i łykać takie ogromne tabletki, które popijał dużą ilością wody, bo zazwyczaj zatrzymywały się gdzieś tam pośrodku gardła. Alojzy bynajmniej na chorego nie wyglądał. Jak tylko się obudził zrywała się z łózka wbrew surowemu zakazowi od mamy, wskakiwał w swój domowy strój i zwykł wymyślać sobie tysiące zabaw. Ogólnie, na co dzień Alojzy był pogodny rzadko się dąsał i uwielbiał grywać w koszykówkę. Nie tylko na komputerze w realu też. Chłopiec był wyższy niż jego koledzy z klasy przez to zawsze był wybierany jako pierwszy do klasowej drużyny. Niestety ku swojemu niezadowoleniu był trochę nieporadny i gdy grał w koszykówkę miał trudność w opanowaniu piłki, co go strasznie wkurzało, bo zazwyczaj jakiś zwinniejszy kolega przechwytywał jego piłkę. To, co było charakterystyczne w jego zachowaniu to sytuacja, gdy ktoś się go o coś zapytał. Marszczył czoło a źrenicy się rozszerzały. Alojzy próbował wtedy przenalizować na szybko wszystkie możliwe odpowiedzi i wybrać tą, która wydawała mu się w danym momencie najśmieszniejsza. Był przez to czasami postrzegany jako to się określa jako ten z „refleksem szachisty” ale nic z tych rzeczy. W taką przedpotopowa grę Pac-man na „jednym życiu” przeszedł do szóstej planszy. Spróbujcie to zrobić chociażby na trzech życiach.
Problem w tym, że jak wymyślił coś śmiesznego to rozmówca już zadawał kolejne pytanie albo zmieniał temat i Alojzy zazwyczaj nie zdążył zabłysnąć swoim żartem.
Tymczasem Alojzy przebywał w domu sam i zupełnie inne problemy zaprzątały jego głowę. Na pewno był to problem z ciemną grzywką, którą stawiał do góry na żel, piankę żeby być modnym, ale ona i tak opadał na czoło. Jednak największym jego problemem było, to jak ustawić książki i zabawki w niewielkiej szafce. To był problem, który spędzała mu sen z powiek. Chciał by każda z figurek była eksponowana, ale tak by fajnie wyglądała na tle innych zabawek. Tak ustawić zabawki to było naprawdę trudne zadanie. Nie inaczej było tego poranka. Jak tylko się obudził i połknął dużą tabletkę wypijając pry tym całą herbatę, którą mama zostawiła przy łóżku razem z kanapkami od razu zaczął analizować ustawienie swoich gadżetów. Dwadzieścia jeden książek, trzy artbooki z gier, siedemnaście komiksów, siedem samochodów, jeden tablet, i laptop. Dwie figurki super Mario i Luigiego, których była fanem, figurka z Gods of war, dwie wersje Wolferina i trzy postacie bohaterów z Final Fantasy. W godsów grał tylko na konsoli u kolegi, bo sam takowej nie posiadał a gdy spróbował na laptopie emulacji ten popukał się myszką w monitor z komunikatem (i co jeszcze może mam ci pizzę upiec?). Tak, więc Alojzy widząc bunt swojego laptopa odpalał tylko starsze gry, które czasami i tak się zacinały. Miał od mamy obiecany nowy komputer, ale zakup się ciągle odwlekał, bo malowanie ścian, bo telewizor się zepsuł, bo premii nie dali itd. Alojzy czekał cierpliwe. Tego mu w życiu nie brakowało.
Jedną z większy zdobyczy chłopca był niewielki projektor, którego stał się posiadaczem zupełnie przypadkowo. Możecie wierzyć lub nie sprzęt był wystawiony przed jednym z domków jednorodzinnych obok starego wzmacniacza i monitora kineskopowego. Przy niechcianym sprzęcie była karteczka „złom”. Co ciekawe nasz bohater nie zwykł chodzić tą drogą na co dzień. Po prostu nie miał chęci wracać prosto do domu tylko trochę pospacerować. Dziwnym zbiegiem okoliczności jak po latach wspominał ten fakt, że akurat tego dnia kiedy

wydrukowano dnia: 20.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

sprzęt był wystawiony do zabrania on wrócił ze szkoły inną trasą. Zupełnie jakby ten projektor był mu przeznaczony. Podobno w życiu nic się nie dzieje z przypadku. Alojzy przytargał do domu projektor i jak się okazało ku jego zadowoleniu sprzęt działał. Co prawda w dzień praktycznie nic nie było widać, dlatego przed projekcją zawsze zasłaniał żaluzje. Co gorsza coś było nie tak z ostrością. Chłopiec kręcił soczewką, przecierał ściereczkami, próbował przybliżać się z projektorem do ściany, odchodzić ale nic nie pomagało. Jednym słowem dobrych rzeczy się nie wyrzuca co do zasady z drugiej strony z tą ostrością nie było na tyle źle by od razu się go pozbywać. Ot to co niewielka mgiełka na obrazie. Zresztą jak się przekonacie sprzęt miał nieco odmienne zastosowanie niż do tej pory. Projektor mógłby być wykorzystany do wyświetlania bajek czy filmów, ale Alojzy miał dla niego zupełnie inne plany. Ściągał z Internetu na laptopa duże zdjęcia fototapety – z gier komputerowych. Po podłączeniu laptopa z projektorem miał na ścianie wyświetloną ekstra dużą grafikę lub zdjęcie, a że trochę brakowało ostrości od czego ma się wyobraźnię. Kład się w łóżku i wpatrując się w projektowane zdjęcie wyobrażał siebie, w roli bohaterów gier. Czasami mieczem przedzierał się przez hordy wilków, innym razem przeszukiwał lochy jaskinie, lub przemierzał stare bukowe lasy w poszukiwaniu skarbów by jeszcze innym razem zakradać się cichaczem do obozu wrogów i wykradać tajne dokumenty. Czemu tak robił? Pewnie, dlatego że bardzo lubił czytać książki i jego wyobraźnia pracowała na maksa, a jego laptop był tak słaby, że wszystkie fajne gry przechodził mu koło nosa. Kiedyś puszczał z YouTube transmisje jak inni grali, ale to nie to samo. Tam był tylko biernym obserwatorem poczynań innych graczy tu sam był mistrzem gry. Na bieżąco projektował, co się stanie i gdzie pójdzie. W każdej chwili, gdy się znudził wędrówką przez mroczny las mógł sobie wymyśleć ruiny czy wejście do jaskini, która nagle okazywała się superancką pizzerią, gdzie od pozostałych biesiadników dowiadywał się o nowych misjach. Najczęściej podczas takiej sesji zasypiał i nie często sen był przedłużeniem jego wyprawy w głąb gry komputerowej.

Tak też wyglądał kolejny poranek naszego młodego bohatera. Po szybkiej wizycie w kuchni, gdzie podjadł z lodówki trochę sera żółtego z ketchupem wrócił do pokoju celem odbycia kolejnej wyprawy. Zasłonił żaluzję, uruchomił projektor a na ścianę zapuścił ogromne zdjęcie z Legend of Zelda – Link stał na niewielkim wzgórze obserwując baśniową krainę. Alojz zerkną na zegarek ścienny – dochodziła jedenasta. Gdyby nawet zasnął to i tak do przyjścia mamy z pracy miał dobre pięć godzin. To było o tyle ważne, że po jej przyjściu miał zakaz wstawania z łózka i musiał leżeć pomimo tego że w ogóle nie czuł takiej potrzeby a miał w planach zrobić kolejne przemeblowanie w segmencie.

Przez chwilę wpatrywał się w projekcję gry na ścianie. Na prawo był gęsty las, z drugiej strony w oddali ledwo zauważalne kontury zamku a ogólnie w większości bezdroża. Nie zastanawiał się zbyt długą w którą stronę pójść po postu puścił wodzę fantazji. Po chwili już, jako młody Link w bluzie z zielonym kapturem przemierzał zalesione krainy. Pierwszym problemem było niewielkie stado dzikich goblinów. Szybko je przepędził trzema uderzeniami kija. Dopiero zaczął wyprawę więc jeszcze nie miał porządnego miecza. Potworki skuliły się i szybko pobiegły w swoim kierunku. Nieco inaczej sytuacja wyglądała z małym chochlikiem, który spróbował go po cichu podjeść i okraść go z sakiewki, którą miał przypięta do pasa. Alojzy schwał się za dużym kamieniem wyją procę i strzelił w chochlika, który próbował niezauważenie przemknąć pomiędzy drzewami. Mały żyjątek zawył i czym prędzej prysnął w krzaki w poszukiwaniu innych wędrowców.

(Dryń; dryń)

Alojzy zerwał się jak oparzony. Niespodziewany dzwonek do drzwi wyrwał go z podróży w nieznane. Nie żaden tam miły dla uchy bim bam tylko głośny staromodny drrrrrrrrryń drrrrrrrrrrrryń!

- Pewnie listonosz albo sąsiad – zagadał sam do siebie. Wstał naciągnął szybko dres na spodenki od piżamy i poszedł otworzyć drzwi. To w sumie bardzo niemądre zachowanie, bo otwierane drzwi bez spojrzenia w wizjer zapytania „kto tam?" może się źle skończyć. Mama ciągle powtarzała Alojzemu by nie otwierał obcym, ale ten zazwyczaj o tym zapominała. Zresztą, jeśli ktoś otworzył drzwi na klatce to musiał mieć klucz albo jakiś sąsiad go wpuścił, czyli swój człowiek. Bardzo zły sposób myślenia, ale wybaczcie Alojzemu. Dopiero, co był w krainach Zeldy, więc mógł zapomnieć o zasadach bezpieczeństwa. Sami nigdy tak nie róbcie.

Chłopiec otworzył drzwi i ku swojemu zdziwieniu nikogo tam nie zastał. Zajrzał na schody pomiędzy poręcze - nikogo. Przez chwilę nasłuchiwał - zupełna cisza, co było dziwne, bo jeśli ktoś tu był to jamnik u sąsiadów powinien się wściekać, że jakiś intruz kręci się po jego terenie to jest korytarzu czwartego piętra. To mógłby być jego kolega Mariusz, który lubił takie żarty tylko, że teraz mieli lekcje wuefu a tych chłopcy nigdy nie odpuszczali, więc on odpadał. Alojzy zajrzał za tył drzwi czy aby nikt tam się nie ukrył i ku swojemu zaskoczeniu znalazła niewielką paczkę. Oto, co - mały szczelnie zamknięty biały karton. Żadnych podpisów adresów, czy czegoś w tym stylu. Wziął i potrząsnął energicznie paczką, w której zagrzechotały drobne elementy. Od razu mu się przypomniała gra, w której odnajdywał kolejne paczki będące zagadkami logicznymi. Wszystko fajnie tylko, kto to mógł zrobić? Być może odpowiedź znajdzie w środku. Szybko czmychnął z tajemniczą przesyłką z powrotem do mieszkania zasuwając poza górnym zamkiem także dolną zasuwkę jakby się obwiał, że jakiś kurier szybko wróci po paczkę.

Alojzemu przemknęła myśl, że gdyby był youtuberem mógłby nagrać unboxing paczki, ale nie miał ani kamery

wydrukowano dnia: 20.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

ani swojego kanału na YouTube, więc szybko z tego pomysłu zrezygnował. Poza tym był tak ciekawy jej zawartości, że chyba nie dałby rady przygotować unboxingu paczki.

Ostrożnie zaczął otwierać elementy kartonu. Nie były zaklejone taśmą, więc łatwo poszło łatwo. Powoli otworzył górna pokrywę.

I...

- Puzzle??? – w głosie chłopca dało się wyczuć lekkie rozczarowania.

Nie to żeby nie lubił puzzli, ale liczył na coś więcej. Miał takie skromne podejrzenie, że ktoś mu dał w prezencie karty do kolekcjonerskiej karcianki, którą zbierał i zwykł w nią grywać sam ze sobą. Alojzy wysypał puzzle na podłogę. Ocenił że to jedne z tych mniejszych nie więcej niż sześćdziesiąt elementów. Poza układanką niczego w środku nie było. Liściku, adresu czy paragonu, którego zawsze należy się domagać. Przynajmmniej tak mówi się w telewizji. Chociaż nie było instrukcji ani zdjęcia na okładce ocenił, że ta układanka to prościzna. Puzzle były wielokolorowe i na pierwszy rzut oka widać, iż elementy szybko się poskłada. Już miał się brać do składania, jednak zadzwonił telefon. Żaden tam smartphone stara ceglana komórka, którą mieli w domu na stałe by mama mogła sprawdzać co robi Alojzy. Czy leży w łóżku, czy łyknął tabletkę, czy zjadł śniadanie czy nie włączał piecyka gazowego i tym podobne. Alojzy odebrał telefon leżący na szafce koło łóżka.

- Część mamo, tak połknąłem, tak zjadłem, nie, nie włączałem, dobrze, czytam książkę. Mamo zamawiałaś jakąś paczkę? Nie tak pytam, dobrze do zobaczenia.

Chłopiec bez entuzjazmu wrócił do układania puzzli. Jedyny, co go ciekawiło to obrazek, jaki zobaczy. Na początku to były jakieś barwy niebieskie trochę czerwieni, zieleni. Z czasem zobaczył fragmenty kurtki, bluzki, znaczy się jakaś postać. Dokładając kolejne elementy zobaczył nos, szpiczaste uszy w tle las z czerwonymi drzewami i fioletowymi liśćmi. Ostatnie elementy i… tajemnica rozwikłana - kolorowy lasek a pomiędzy nimi dziewczynka niewiele starsza od Alojzego. Poprzez szpiczaste uszy, duże oczy i proste długie włosy trochę przypominała elfa, tylko że była niebieska i miała żółte włosy. Nie żadne tam blond po prostu żółte tak jak żółty mazak czy kredka. Nie zdziwiło to Alojzego trochę gier już ograł w swoim krótkim życiu by wiedzieć że mogła to być odmiana nocnych elfów, być może ludzi z wichrowych lasów a być może artysta miał po prostu taką fantazję. Chłopiec przypatrzył się dziewczynce. Była nawet trochę podobna do jednej z jego koleżanek w klasie. Wydawało mu się, że się do niego uśmiecha, więc uśmiechnął się do niej.

Alojzy jeszcze przez chwilę przyglądał się obrazkowi i nie dostrzegł w nim nic co by mogło być wskazówką dlaczego stał się posiadaczem tych puzzli. Doszedł do wniosku, że ta paczka z pewnością miała pojawić się pod innymi drzwiami. Być może mieszkającej dwa pietra niżej Ali, do której przychodzili chłopaki z ósmej klasy. Pewnie jeden z takich pomylił numer mieszkania no i prezent niespodzianka się nie uda. Nieważne. Alojzemu nie chciało się już wracać do swojej wyprawy jako Link. Całe podekscytowanie opadło. Jedyne na co miał chęć to położyć się w łóżku mamy i poogladać coś fajnego w telewizji chociaż nie za bardzo wiedział co to mogło by być. Znudzony wstał i wyłączył projektor. Wychodząc z pokoju nagle się zatrzymał. Czy mu się coś przesłyszało…

- Hej Alojzy może byś pomógł!

Chłopak staną jak wryty, bał się odwrócić. Za plecami usłyszał jak ktoś wyraźnie go zawołał. To był miły dziewczęcy głos. Do tego teraz słyszał jakieś gramolenie, szeleszczenie. Coś na pewno działo się za jego plecami. Zasłonił ręka oczy i powoli odwrócił się.

- Alojz sama nie dam rady.

Chłopiec powoli odchylił środkowy palec. W dłoni zrobiła się mała szparka, przez, którą spojrzał. Dziwna dziewczynka z obrazka próbowała wyjść z puzzli niczym z jakieś studzienki, do której wpadła przypadkowo. Podpierała się rękoma o podłogę jednak nie miała siły by się do końca wydźwignąć.

-Przebiłaś się przez sufit od pana Mikulskiego? – zapytał drżącym głosem.

Pan Mikulski był ich sąsiadem. Typowa starsza zrzęda. Ciągle pukał w kaloryfer, gdy Alojzy trochę głośniej włączył sobie muzykę z gry. Sąsiad nienawidził remontów i listonosz mówił że ciągle ma w przedpokoju takie coś jak boazerię. Niezłe dziwactwo. Bardziej by było prawdopodobne że dziewczynka jest z Marsa albo z tego obrazka niż, że pan Mikulski pozwoliłby wybić dziurę w swoim suficie. Biorąc pod uwagę, że z Marsa pochodzą zielone ludziki a ona była niebieska to pozostawała opcja, że wyszła z puzzli.

-Wszystko ci opowiem, ale podaj mi rękę. – poprosiła grzecznie.

Alojzy powoli wysunął rękę. Nie potrafił odmówić, gdy ktoś go prosił o pomoc. Dziewczynka złapała go pewnie i wyszła niczym po linie. Miał ciepła ludzką dłoń zupełnie jak mama Alojzego. Trochę się przy tym zmęczyła więc od razy usiadła na łóżku i głośno oddychała. Dziewczyna wygląda na starszaka. Tak nazywali tych z czwartych i piątych klas. Oni w szkole byli tacy ważni na przerwach pilnowali porządku i trzeba się było ich słuchać. Ale chyba ta dziewczynka elf raczej nie chodziła do takiej zwykłej szkoły bo nigdy nie słyszał o niebieskich uczniach. Była średniego wzrostu i poza kolorem skóry niczym innym się nie wyróżniała. Jeśli chodzi o ubiór to wpisywała się we współczesne trendy - czarne sztruksy, t-shirt z napisem „super extra cool” i dżinsowa kurtka. Całość uzupełniały szare trampki.

wydrukowano dnia: 20.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

Alojzy stał w bezpiecznej odległości i chyba jak nic czekał na jakieś wyjaśnienie całego zajście, które lekko zburzyło jego porządek dnia. Ukradkowo spojrzał na puzzle. Te same czerwone drzewa tylko między nimi nie było już dziewczynki.
- Ale żem głodna może zamówimy pizzę? - zapytała
-Pizzę?
-Dla mnie połówka z czarnymi oliwkami i anchois a dla ciebie?
Ohydztwo pomyślał Alojzy. Nie znosił tych małych słonych rybek i nie przepadał za ciemnymi oliwkami, które były nudne w smaku jak to zwykł określać. Jak pizza to ananas, szynka i dużo sera potrójny albo nawet poczwórny
- Masz pieniążki? – Zapytał.
Jego kieszonkowe było niewielkie i było rozplanowane na najnowszą gazetkę komputerową i być może na jakiś komiks do kolekcji.
Dziewczyna wyjęła z kieszeni dziwne brązowe monety.
- Chyba tym tu nie zapłacę. To tylko obowiązuje w Marzelandi. No dobra może innym razem. Jestem Namira wyciągnęła rękę.
Chłopiec ostrożnie odpowiedział na jej gest też podając swoją rękę. Nigdy wcześniej nie słyszał takiego imienia ale fajnie brzmiało.
- Alojzy.
- Dobra pewnie pękasz z ciekawości skąd się tu wzięłam i o co chodzi.
Alojzy przytaknął głową.
- Od czego by tu zacząć? – zamyśliła się Namira.
- Może od koloru? – zaproponował nieśmiale Alojz.
- No tak. Słuchaj Alojz jestem z takiej planety, gdzie wszyscy jesteśmy niebiescy. Znaczy się w różnych odcieniach - jedni bardziej fioletowi inni bardziej błękitni. Ja ma taki wyśrodkowany kolor.
Namira wypowiadała zdania z zupełną swobodą a nawet lekkim znudzeniem jakby robiła to już setki razy.
- Z jakiej planety?
- Marzelandii.
- Woow ekstra!– wydał okrzyk podziwu - Gdzie zaparkowałaś statek kosmiczny?
Alojz zerknął przez z okno. Boisko, parę ławek, jeden jamnik. Nie zauważył żadnego pojazdu, który wyróżniałby się na tle kilkunastoletnich samochodów, które dominowały na parkingu.
- Statki i ufoludki to dobre do bajek. My podrożejmy wyobraźnią. Potrzebujemy tylko bram przejścia jak na przykład puzzle no i osób, które mają trochę wyobraźni. Ty na szczęście jej nie utraciłeś – pochwaliła Alojza i dodała - bo jest z wami coraz gorzej.
- Czyli, z kim?
- No z graczami. Cały czas się patrzycie w te komputerki one tylko mrugają kolorkami, grają muzyczkami a wyobraźni umiera.
No fakt. Jak grał na lapku to miał gotowe obrazy. Jak sam tworzył w wyobraźni projekcje gier czuł o wiele ‘większą intensywność wrażeń.
- Czemu mnie odwiedziłaś? – zmienił temat.
Namira uśmiechnęła się tajemniczo.
- Doszliśmy do najważniejszej kwestii. Pamiętasz jak miesiąc temu w ostatniej minucie meczu dostałeś piłkę i ją straciłeś?
Chłopiec przytaknął głową. Pamiętał ten dzień, jako jeden z gorszych w swoim życiu. Chciał się zapaść pod ziemię. To był mecz na przerwie. Grali z chłopakami z drugiej klasy i prawie by wygrali gdyby wtedy nie stracił piłki. Biegł z piłką i już widział, któremu koledze podać a tu nagle ktoś mu zręcznie wyrwał piłkę. Dwa szybkie podanie i kosz.
- Przegraliście mecz i koledzy byli źli na ciebie, starszaki się śmiały. Tego dnia wracając do domu wściekle kopiąc swój worek z trampkami powiedziałeś „dałbym wszystko żeby być najlepszym koszykarzem świata. Najlepszym! Najlepszym! – Namira wykrzyczał ostanie słowa.
Alojzy trochę był zszokowany, że ktoś to widział. Nie zwykł dzielić się z innymi swoimi marzeniami. Wtedy też nim wykrzyczał – „Najlepszym!” - Obejrzał się czy nikogo nie ma. Wydawało mu się, że był sam a jednak…
- Urząd do spraw spełniania marzeń wysłuchał twojej prośby, bo była naprawdę szczera. Spełniacze marzeń przysłali mnie by zrobić z ciebie najlepszego koszykarza albo co tam tylko będziesz chciał.
Powiedziała to tak jakby była to najnormalniejsza rzecz na świecie.
- Spełniacze marzeń? - zdziwił się Alojz.
- No tak pracuję dla nich – odparła swobodnie - Jak ktoś jest fajny i naprawdę o czymś marzy to mnie wysyłają. On wypowiada swoje dwa marzenia ja robię fokus pokus czary mary i marzenia spełnione.
Alojzy patrzył podejrzliwe.

wydrukowano dnia: 20.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

-I to hokus pokus działa?
-Jażka mówisz i masz.
- Jasne a Wolverine to cienas.
Zmarszczyła czoło chyba nie za bardzo wiedziała kim jest Wolverine a przecie wiadomo że to najfajniejszy x-men.
- Wypowiedz to się przekonasz - zachęciła Namira.
- Chcę żebyś naprawiła mój projektor bo obraz jest nieostry.
Namira lekko znudzona pstryknęła palcami.
-Już?- zdziwł się chłopiec
Namira zachęciła by sprawdził projektor. Alojzy bez przekonania włączył sprzęt. Po chwili na ścianie pokazał się obraz z Link of Zelda. Ale jaki to był widok. Nabrała takiej ostrości i barw że aż oczy piekły, co więcej chyba nawet projektor wyświetli obraz w super hiper wysokiej rozdzielczości, bo wszystko stało się tak czytelne i klarowne że Alojzy jęknął w zachwycie.
- Jaaaaaaaa … , ale super!!!!
- Teraz mi wierzysz?
- I każde, każde, ale to każde życzenie spełnisz??? – dopytał ciągle niedowierzając w moc Namiry.
Ta odpowiedział pewnie jednocześnie zaglądając w oczy Alojzego.
- Co tylko zechcesz.
Chłopak zaniemówił przez chwilę. W jej oczach było coś…nie wiadomo jak to określić ale to tak jakbyście zajrzeli w taką głęboką studnię bez dna. Jakiś rodzaj otchłani.
Namira podeszła do okna wyjrzała na szare osiedle.
- To jak robimy coś w sprawie twojego życzenia, czy mam wracać i zameldować że niczego nie potrzebujesz? Alojzy wystraszył się że jak się zawaha to dziewczynka zaraz wyskoczy przez okno, zniknie a on nigdy nie dostanie już takiej drugiej szansy.
- Czy ja mógłbym grać lepiej w kosza i tak…tak szybko kozłować, robić super piwoty i wsadzać piłkę do kosza z góry?
Alojzy wypowiedział życzenia widząc oczami wyobraźni swoich ulubionych koszykarzy.
- Tylko o to poproś a jak wyzdrowiejesz i wrócisz do szkoły to wygrasz każdy mecz, później cię wezmą do klubu sportowego a na końcu trafisz do NBA.
- NBA???? Tego amerykańskiego NBA – zapytał z niedowierzaniem jakby co najmniej było jeszcze jakieś inne NBA.
- Alojzy przecież mówię ci, że spełniam marzenia. Nie odwalam fuszerki – odparła pewnie – chciałeś mieć ostry obraz to jeszcze dodatkowo masz super rozdzielczość. Możesz wykorzystać jeszcze jedno życzenie ale już na poważnie.
- Tylko jedno?
- No tak, bo ja spełniam dwa życzenia.
- Dlaczego dwa a nie trzy? W bajkach zawsze są po trzy? – zapytał węsząc oszustwo.
- Bo po pierwsze to nie jest bajka. Po drugie to ja spełniam jedno marzenie drugie masz w promocji na zachętę – zawahała się przez chwilę – mamy akurat taką promocję. Dwa w cenie jednego.
- Cenie? – zdziwił się Alojzy.
To, że czasami zbyt długo myślał, co ma odpowiedzieć nie znaczy, że musiał analizować czyjeś odpowiedzi żeby wychwycić takie małe niuansiki.
- Nie ma żadnej ceny tak się po prostu mówi. Jesteśmy od spełnienia marzeń a nie od pobieranie opłat – zabrzmiało trochę jakby się próbowała się wytłumaczyć.
Alojzego trochę to zaniepokoiło. To jak ci wszyscy akwizytorzy, co to niby mają coś w cenie jednego a jak się kupi to wychodzi drożej. Wiedział, bo z kolegą Maćkiem kiedyś kupili sobie takie promocyjne komiksy w ekstra cenie. Drugi ten darmowy był do niczego, nudny a w ogóle to wszystkie kieszonkowe poszły na ten pierwszy i wyszli jak Zabłocki na mydle cokolwiek to znaczy. Sam nie wiem co to za Zabłocki - zapytajcie swojej nauczycielki może ona coś kuma z tego porzekadła. Nieważne. Alojzy nie chciał być jak to mydło albo Zabłocki, więc zapytał.
- Nie jesteś akwizytorem?
-Akwi, czym? – Namira się zdziwiła.
- Takim kimś, kto coś daje za darmo a drugie w ekstra cenie, ale razem wszystko jest do bani.
-Nie, nie jestem! – Namira odpowiedziała niecierpliwe i spojrzał na ścienny zegarek.
Dochodziło wpół do dwunastej w` południe.
- Ali, posłuchaj. Mam dzisiaj do odwiedzenia jeszcze trzydzieścioro sześć dzieci, którym chce spełnić ich marzenia a ty zabierasz im czas. Ładnie to tak kogoś pozbawiać jego marzeń?
Alojzy stanowczo zaprzeczył głową.

wydrukowano dnia: 20.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

- Tak, więc zastanów się na szybko czy chcesz być super koszykarzem wygrywać mecze być sławnym, grać z najlepszymi tak by wszyscy koledzy cię z klasy podziwiali? – mrugnęła do niego okiem - W między czasie zrób mi kanapę, bo jestem głodna jak wilk.

- Kanapkę?

Alojzego chapło zdziwko, bo to mama jemu zwykła robić kanapki a nie on sobie czy komukolwiek innemu.

-Z czymkolwiek żeby tylko była dużą. A tak ogólnie jak nie chcesz drugiego życzenia to się roztajemy. Tylko pamiętaj, że jak wrócisz do szkoły czeka cię wiele meczy do rozegrania a chyba nie chcesz znowu zrobić sobie obciachu –powiedziała ostrzegawczo i dodała - Pamiętaj jako super koszykarz rzucałbyś za trzy punkty.

To fakt że Alojzy spod kosza dawał radę trafić, ale rzucić za trójkę to był cud. Tylko raz mu się to udało a i tak fartem, bo był silny przeciąg. Akurat zawiał wiatr więc piłka zmieniła tor lotu.

Niespodziewanie Alojzy wpadł na inny super pomysł, gdy jego wzrok przypadkowo zahaczył o półkę z komiksami.

- Ja chciałbym być jak X-meni. Mieć ich wszystkie skill'e.

- Co to za jedni?

- No Wolferin ma szpony, Cyclop ma promień w oczach, Iceman może zamrażać, Blink teleportuje lub…

Namira przerwała mu w środku zdania.

- Niestety jedno życzenie to tylko jeden sil.

- Skill , czyli umiejętność – poprawił ją dumny ze swojej wiedzy i znajomości języka obcego.

Alojzy był posiadaczem kilku komiksów o X-menach w języku angielskim i z pomocą (powiedzmy dużą pomocą) pana Google tłumaczy dialogi na polski.

- Na co ci skille?

- No gdybym miał promień w oczach to mógłbym zespawać sobie pękniętą ramę w rowerze.

- To możesz w każdym zakładzie blacharskim lepiej wymyśl coś fajniejszego.

- To życzę sobie mieć jeszcze dwanaście życzeń na każdy skill po jednym.

- Kurde Alojzy nie kombinuj.

Namira wydawał się już lekko poddenerwowana kolejnymi pomysłami Alojza.

- Nie można tak. Masz tylko jedno życzenie. Chcesz być super hiper ekstra sportowcem koszykarzem? Tak albo nie. Bo trochę mi się spieszy.

Alojzy zmarszczył czoło myślał intensywnie. Czy jest coś, czego by chciał bardziej? No może nowego komputera, konsoli do gier, chciałby codziennie jeść pizzę, wolałby być zawsze zdrowym, mieć specjalne wydanie Marvella comics, taką zieloną bluzę Zeldy, albo taki super ilustrowany katalog o wszystkich skillach super bohaterów, ale najbardziej to by chciał wziąć piłkę do koszykówki minąć wszystkich przeciwników wyskoczyć w powietrzu i wsadzić piłkę do kosza tak żeby wszyscy oniemiali i żeby zaczęli krzyczeć i bić brawo. Zresztą super sportowcy nigdy nie chorują i na pewno zarabiają duży hajs więc będzie miał pieniążki na te wszystkie rzeczy.

- Tak chcę być najlepszym koszykarzem! – wykrzyczał entuzjastycznie.

- O to chodzi. Przebij!

Przebili piątkę i na specjalne życzenie Alojzego zrobili żółwika, o którym Natasza nie miała pojęcia.

- Taka szybka formalność zrób mi tu podpis.

Natasza złapała rękę chłopca i nim się zorientował małą igiełką ukuła jego wskazujący palec i podała umowę do podpisania.

-Przepraszam taki zwyczaj. W naszej instytucji musimy podpisać umowę krwią.

Alojz spojrzał na palca, na którym pokazała się kropelka krwi.

- Po co krwią?

- No, bo ma lepszą trwałość a długopisy bardzo szybką blakną i nikt się później nie może połapać. Wiesz musimy mieć porządek w papierach by zawsze było wiadomo, komu jakie życzy spełniliśmy.

-Nie można wydrukować na drukarce?

-Znaczy na takiej automatycznej maszynie do pisania? Można, ale ty chyba takowej tu nie masz?

Namira rozejrzała się po pokoju.

- Przy pierwszym życzeniu nie musiałem nic podpisywać?

- Bo pierwsze było w gratisie, takie żebyś zobaczył, że nie kłamię.

Alozjy spojrzał na umowę. Była na jakimś dziwnym starym papierze i pokrywały ją znaczki, których zupełnie nie rozumiał. Ta cała sytuacja zaniepokoiła naszego młodego bohatera. Chłopiec potrzebował trochę czasu na podjęcie decyzji.

- To ja zrobię ci kanapkę.

- Ale czas..

Nim dziewczynka dokończyła Alojzy był już w kuchni.

Coś mu tu nie grało. Namira obiecał zrobić z niego najlepszego koszykarza za friko. Więc, po co ta umowa?

wydrukowano dnia: 20.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

Poza tym nie podobała mu się umowa w tym dziwnym języku, którego nie rozumiał. Kiedyś jak mama potrzebowała na szybko pieniążków, bo przeciekał gaz w kuchence i na ogólny remont kuchni i podpisała taką umowę to płakała po nocach. Że niby pieniążki miały być za darmo bez opłat a później nie jadali przez pół roku pizzy, bo wszystko szło na tą głupia pożyczkę. Mama wtedy powtarzała Alojzemu by niczego nigdy nie podpisywał w ciemno i nie wierzył ludziom, którzy się uśmiechają, bo na tym świecie nikt nic nie daje za darmoszke.

Co więcej Alojzemu przypomnieli się negatywni bohaterowie w grach - takie typowe czarne charaktery. Fakt, że jego komputer był starego typu i nie mógł pogrywać w nowsze gry, ale te starsze przy minimalnych detalach i niskiej rozdzielczości były do opanowania. Grając swoją drużyną nauczył się, że takie czarne charaktery nawet te, które wydają się przyjacielskie zazwyczaj później coś chciały za przysługę i to w najmniej spodziewanym momencie. Zawsze był jakiś haczyk.

Z drugiej strony Namira nie była czarna tylko granatowa jak pan Kleks z komiksu z czasów, kiedy dinozaury chodziły po ziemi. Poza tym Namira nie była z tego świata więc chyba tam jest inaczej może tam ludzie mówią prawda i nie kłamią. Nasz bohater tak sobie główkował nakładając kolejne warstwy na kanapki. Chciał by dziewczynka była zadowolona to w końcu jego gość. Na bułeczkę po kolei poszło masło, pomidor, cebula, majonez ser żółty, ketchup, szynka, musztarda a na koniec trochę pietruszki i oregano, bo wiadomo oregano to smak pizzy. Alojzy wrócił z talerzem do pokoju.

Położył kanapkę na stoliku obok łóżka. Zauważył kontem oka, że Natasza obrzuciła głodnym spojrzeniem kanapkę.

- Ta umowa nie jest w naszym języku? – zauważył a raczej zgłosił pretensję Alojzy.
- Bo to jest w kosmicznym języku esperanto.
- Nie znam.
- To taki uniwersalny język, który obowiązuje w całym wszechświecie żebyśmy mogli spełniać życzenia wszystkich dzieci. Wiesz ile jest języków we wszechświecie?
- Dużo – odpowiedział zupełnie nie mając pojęcia czy „dużo" bardziej w stylu mega, czy tylko takie trochę dużo.

Namira się zaśmiała.

– Miliony, miliardy! Jakbyśmy każdą umowę tłumaczyli na poszczególne języki wtedy byśmy nie mieli czasu spełniać życzeń dzieci.

Alojz spojrzał na pergamin-umowę, z którego i tak nic nie rozumiał. Nie to żeby nasz bohater był mistrzem czytania, ale dawał radę. Prawdopodobnie gdyby umowa była napisana po polsku z pewnością do wieczora by mu zeszło jej rozczytywanie.

- Będę najlepszym koszykarzem i nikt nie będzie mi zabierał piłki?- Zapytał żeby się upewnić czy podejmie dobrą decyzję podpisując pergamin.
- Regularne trafienia za trójkę, wsady, o jakim się nikomu nie śniło a do tego pomyśl jak dumna będzie z ciebie mama. Jej synek najlepszym koszykarzem na świecie. Będzie z tobą jeździła na każdy mecz i na pewno klaskała najgłośniej na widowni.
- Na koszykarzy się nie klaszcze tylko i wiwatuje – poprawił Alojzy.

Namira spojrzał na zegarek ścienny piętnaście minut do dwunastej. Powoli wręcz hipnotyzująco powiedziała.

- Będzie najgorętszą fanką twojego zespołu. Zespołu jej najukochańszego synka.

To podziałało na Alojzego wystarczająco mocno by zębami oderwać mały strupek na końcu palca i powoli wykaligrafował swoje nazwisko na pergaminie. Które dzieci nie chciał by ich rodzice byli dumni z nich samych. Jego mama mogła by się pochwalić w pracy, jakim jest super sportowcem.

Nie odbyło się bez ponownego wyciśniecie trochę krwi z palca. Podpis przypieczętował mocną kropką na końcu nazwiska. Namira odetchnęła z ulgą i uśmiechnęła się nienaturalnie szerokim uśmiechem. Bardzo ostrożnie schowała umowę do kieszonki kurtki.

Alojzy wyczekiwał jakiegoś cudu błysku, serce mu szybko biło widział siebie jak w ostatniej minucie robi skok z połowy boiska i z góry wsadza piłkę do kosza. Tymczasem jak tylko dziewczyna schowała umowę do kieszeni rzuciła się na kanapkę jakby nie jadła całe wieki. Wręcz pożerała ją ręką wkładając na szybko kolejny warstwy, które pospadały z bułki. Zrobiła to tak szybko, że Alojzy nie zdążyła mrugnąć powieką. Wiedział, że gapienie się jest niegrzeczne ale nie mógł oderwać oczu.

Namira beknęła niczym stary dziadek i ponownie się uśmiechnęła. Coś jednak zgrzytnęło w tej scence. Alojzemu przez te trzy sekundy i trzydzieści osiem setnych sekundy wydawało się, że to zupełnie ktoś inny, ktoś o wiele starszy niż nastoletnia dziewczynka.

Namira wyrwała go letargu.

- Gratuluję jesteś best of the best w koszykówkę. Może spróbuj przetestować swój nowy skill?
- To już?
- Umowa obowiązuje od momentu podpisania a pełnej mocy prawnej nabierze dokładnie w południe.

Alojz nie za bardzo zrozumiał co znaczy to całe gadanie ale postanowił sprawdzić jak to się ma do praktyki.

wydrukowano dnia: 20.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

Wyją z szafki piłkę koszykową, trochę niedopompowaną, ale co tam. Spojrzał na błyszczący napis firmowy BestBallOntheWorld – najlepsze piłki na świecie (uwaga produkt zawiera lokowane produkty – no cóż dzieciaki, jako narrator tej bajeczki też muszę jakoś zarabiać na życie). Test rozpoczął o do tego, czego próbował się nauczyć przez dłuższy okres czasu – kręcenia piłki na palcu. Udawało mu się to przez kilka sekund później piłka zawsze spadała. Zakręcił bestball'em energicznie. Ku swojemu zdziwieniu piłka nie spadła kręciła się jak oszalała. Alojzy tylko trochę dodawał jej energii drugą ręką. Po chwili odważył się podrzucić piłkę. Ta poszybowała pod sufit a po chwili ponownie spadła na palec i nadal się kręciła. Zaczął chodzić po pokoju niczym cyrkowiec rozgrzewający się przed występem. Z jednej strony był skoncentrowany a z drugiej maksymalnie podekscytowany talentem, którym właśnie został obdarzony. Zaczął kozłować pomiędzy nogami wszystko było tak płynne tak łatwe a piłka cały czas wracała prosto do ręki, jakby była na gumce. Alojzy czuł jakby taki sposób kozłowania i sztuczek koszykarskich był najnaturalniejszą rzeczą na świecie. Wydawało mu się, że piłka jest przedłużeniem jego ręki.

Nagle z dołu usłyszał stukanie szczotką w kaloryfer. No tak pan Mikulski nie lubił jak Alojzy hałasował. Co tam przecież niedługo zostanie zawodowcem kupią sobie z mamą dom bez zrzędliwego sąsiada w pakiecie. Dom z boiskiem, gdzie będzie codziennie trenował żeby być jeszcze lepszym, ale przecież wcale nie musi, bo już jest najlepszy. O rany, co to będzie jak zagra na wuefeie. Wszystkim chłopakom szczęki opadną. Tylko że jeszcze tydzień musi brać antybiotyk, więc o wyjściu z domu może zapomnieć. Po kryjomu też lepiej nie ryzykować, bo mama może zdzwonić. Poza tym jakby go zobaczyła, jakaś sąsiadka to miałby przerąbane. Zresztą okłamać mamę to byłoby mega głupie. Będzie sobie w domu trenował różne sztuczki koszykarskie.

- No i co podoba się?

- Jacha gra muzyka na całego. Jesteś super Namira, ale czy to nie wygaśnie ten talent – zapytał chwilo zaniepokojony.

- Masz go do czasu rozwiązania umowy, czyli dożywotnio.

Alojzy zaczął wykonywać wszystkie sztuczki, które widział na YouTube, robione przez czarodziei z Harlem Globtroter (to taka słynna drużyna amerykańskich magików koszykówki). Turlał piłkę po rękach, na plecach obracać na palcu, podrzucać, przekładać. Ogólnie bardziej to wyglądało na gimnastykę artystyczna z piłką niż koszykówkę, ale Alojzemu to nie przeszkadzało. Nie mógł się nadziwić jak kiedyś nie potrafił tych koszykarskich sztuczek. Przecież to było dziecinnie proste. Inni koszykarze muszą trenować wiele lat by zrobić coś takiego a on wszystkie umiejętności zdobył w ciągu kilku sekund i wystarczyło tylko jedno małe nakłucie na palcu.

Natasza coś tam za jego plecami marudziła, ale chłopca to nie za bardzo interesowało, usłyszał tylko głośniejsze i wyraźniejsze.

- Czy zrozumiałeś warunki umowy, które ci przedstawiłam?

- Umowy… no tak promocyjnie dwa życzenia w cenie jednego. Jest super!

-Tylko szczegół, tam takie, że twoja mama będzie musiała sobie trochę kiedyś u nas poodpoczywać.

- Ale jak odpoczywać? – zapytał zdziwiony.

-Znaczy w Marzelandi trochę popracować. Pomóc nam. Spoko to tam kiedyś jak będziesz już w NBA.

- Mówiłaś, że za darmo to jest.

- Przecież nic cię nie kosztuje. Nie będziesz wiecznie mieszkał z mamą. – Natasza mówiła tak jakby się tłumaczyła - Po prostu będzie u nas jak ty będziesz grał w koszykówkę. Pomyśl przez te wszystkie lata, jaka będzie z ciebie dumna.

- Przecież w tej Marzelandi nie będzie widziała, co robię? – inteligentnie skontrował Namirę.

- Spokojnie. Mamy takie okienko, przez które możemy sobie obserwować wasz świat. Cały czas będzie cię widziała – próbowała uspokoić Alojzego, który zaczynał się denerwować.

- A ja?

- Ty będziesz najlepszym koszykarzem świat. Będziesz wygrywał dla swoje mamy mecze.

No i czar prysł. Alojzy może i był młody wiekiem może i nie miał piątek w szkole, bo miewał czwórki, trójki, ale umiał wyczuć jak się go w coś próbowało wrobić.

-Tak, a gdzie jest to w umowie, że mama musi iść do was za moje życzenie.

Namira niecierpliwie cmoknęła. Wyjęła starannie złożoną umowę i pokazał chłopcu jeden z punktów napisany w niezrozumiałym dla niego języku. Odczytała urzędniczym głosem.

- W zamian za spełnienie życzenia strona (czyli Alojzy) zobowiązuje się wyznaczyć jedną z najbliższych mu osób do przeniesieni w bliżej nieznanym momencie życia do Nudolandii.

- Nudolandii przecież mówiłaś Marzelandii?

- To tylko zwrot. Tak się u nas to nazywa. W waszym języku to jest Marzelandii -odparła nerwowo.

- Dlaczego moja mama?

- Wpisałem za ciebie bo to jedyna najbliższa ci osoba. Nie masz rodzeństwa, taty też nie, więc pozostaje tylko mama.

Alojzy patrzył na dziewczynę. Jakoś mu się tak od samego początku wydawało, że to nie jest fajna

wydrukowano dnia: 20.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

dziewczynka tylko jedna z tych co cię obgadują do koleżanek, co skarżą na ciebie nauczycielce i co się z ciebie wyśmiewają. Co więcej kiedy tak rozmawiali to poczuł, że jej brzydko pachnie z buzi i w ogóle to ma jakieś dziwnie żółte zęby. Pewnie nie chodziła do dentysty i chyba nawet nie myła zębów. W ogóle ta Namira to podejrzany elf jak większość mroczniaków. Alojzy wiedział że te elfy są złe z natury i zawsze w grach nie można im było ufać bo cię zdradzały. To wszystko było grubymi nićmi podszyte cokolwiek to znaczy ale fajnie brzmi.

- To ja odstępuję od umowy! Mam na to czternaście dni – powiedział nasz bohater przez uśmieszek jakiego by się nie powstydził kot z Chesterfield.

Alojzy był kiedyś z mamą w sklepie i usłyszał to mądre zdanie. Mama jednoznacznie domagała się rozwiązania umowy i zwrotu pieniędzy bo nie minęło czternaście dni. Sprzedawca chociaż zły niczym przedwcześnie wyrywany burak z ziemi musiał oddać im pieniążki za zepsutą zabawkę. W innym sklepie mama kupił mu dobrą zabawkę.

Namira spojrzała na chłopca i nie było to spojrzenia fajnej koleżanki tylko surowej starej nauczycielki, której bluzka pachnie nutriami, naftaliną i jest nudna bo jest ciemnobrązowa.

- PUNKT 142B. OD UMOWY NIE MA PRAWA ODSTĄPIENIA CHYBA ŻE ZAWARTO JĄ NA ODLEGŁOŚĆ WIĘKSZĄ NIŻ SIEDEM LAT ŚWIETLNYCH - Wycedziła dziewczyna nie bez zadowolenia i dodała już spokojnie - Sorry mały zrób mi herbatkę i spadam bo nie mam ani czasu ani ochoty na te wygibasy prawne. Lepiej ciesz się swoim talentem póki masz czas.

Alojz nienawidził jak się go nazywało „mały”. Robił to tylko wujek Marek, którego nie cierpiała

- Ale mówiłaś, że to za darmo! – wykrzyknął w złości.

- Zapamiętaj sobie jedną rzecz Alozjy. Tak rada na przyszłość od cioci Namiry. Nic w świecie nie ma za darmo. Tylko naiwniacy wierzą że coś dostaną za darmo.

Czyli to jest oszustka. Dał się nabrać jak dziecko (którym notabene był więc miał prawo). Nie posłuchał przestrogi mamy by nie podpisywać w ciemno żadnych umówi zwłaszcza tych, z których nic się nie rozumie (czyli większości). Alojzy był bliski płaczu. Nie wiedział co to wszystko znaczy, gdzie niby miałby iść jego mama, co to jest ta cała Nudolandia czy Marzelandia jak zwał tak zwał. Wiedział tylko że chyba zrobił coś mega głupiego.

- Bądź tak miły i naparz mi trochę mocnej ciemnej herbaty nim się zawinę.

Alojzy ze spuszczoną głową poszedł do kuchni. Przed odejściem jeszcze zapytał z nadzieją w głosie.

- Czy ja mogę zobaczyć Marzelandię?

Być może to fajne miejsce i mama będzie tam zadowolona. Może sobie poogląda jak gra w koszykówkę zamiast wieczornych seriali.

- Po co?

- No bo…bo tak jest w umowie.

Znaczy się nie miał pojęcia co jest w tej przeklętej umowie ale ta odpowiedź to jedyne co mu przyszło na myśl. Namira zgrzytnęła zębami.

- Klient na wyraźne żądanie ma prawo zobaczyć miejsce zsyłki jego wybrańca.

- Zsyłki przecież to praca?

- Zsyłki, dupyłki nieważne – odpowiedziała niegrzecznie i jeszcze bardziej niegrzecznie dodała - Motyle skrzydło jak mmi się nie chce tam wracać!

- Umowa – przypomniał Alojzy.

- Dobrze, dobrze, tylko jak tam wejdziesz?

- Przez puzzle.

- Za duży jesteś. Nie masz w domu jakiegoś obrazu, grafiki czegoś co mogłoby być bramą?

Alojzy patrzy zdziwiony.

- No do naszego świat wchodzi się poprzez bramy. To musi być coś wystarczająco dużego przez co przejdziesz - Obraz, zdjęcie grafika lasu, zamku, misia pluszowego czegokolwiek co pobudzi wyobraźnię takiego natrętnego turysty.

Namira spojrzała na Alojzego pytająco. Ten zaczęła się rozglądać po pokoju nerwowo. Nie posiadał takich rzeczy. Dziewczyna uszczypliwe kontynuowała.

-…ale skoro nie masz czegoś takiego to trudno odpuszczamy wędrówkę. Mamy dokładnie jeszcze siedem minut nim nasza umowa nabierze mocy prawnej.

Alojzy nagle dostał olśnienia. Przecież może mieć każde zjecie obraz czy grafikę i to mega duże. Energicznie złapał laptop i na szybko wszedł w galerię obrazów fantasy na Instagramie. Na ścianie za pomocą projektora wyświetlił obraz starego magicznego drzewa. Bajkowo podkoloryzowany stary dąb. Feeria błękitno-zielonych barw rozlała się na ścianie.

- To super galeria, takie podrasowane zdjęcia na Instagramie.

- Instagram co to?

Alojzy spojrzał z półuśmieszkiem na Namire.

wydrukowano dnia: 20.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

- Ty naprawdę nie jesteś z tego świata.
Projektowany obraz było wielkości małego okna więc Alojzy spokojnie mógł się zmieścić i wejść do świata Marzelandii von Nudnolandii. Ochoczo podszedł do ściany, gdzie właśnie było wyświetlane zdjęcie. Próbował włożyć w nią rękę.
- Wchodzimy? – zapytał podekscytowany.
- I co tak chcesz wejść w ścianę? – zaśmiała się Namira
- Przecież mówiłaś?
- Dzieciaku to jest brama do twoje wyobraźni rozumiesz? Do mojego świata podróżuje się wyobraźnią a nie realnie. Kładź się!
-Po co?
- Zaśniesz i wtedy mocą swojej wyobraźni wejdziesz przez ten Instagram czy jak się on tam zwał do tego świata, chyba że ci się odwidziało. Masz jeszcze trzy i pół minuty.
- Pójdziesz ze mną? – Ali był trochę wystraszony myślą wizyt w obcym miejscu zupełnie samemu.
- Niestety. By umowa nabrała mocy prawnej muszę ci cały czas towarzyszyć i odpowiadać na wszystkie pytania inaczej umowa zostanie rozwiązana z urzędu.
Namira wyraźnie nie była zadowolona z powrotu do swojej krainy co dało się wyczuć po tonie jej głosu.
- Też będziesz spała i wjedziesz przez wyobraźnię?
- Nie ja tam będą musiał pojawić się osobiście – westchnęła - Twoja wyobraźnia będzie dla nas drogą.
-To ja nastawię wodę jak wrócimy to ci zrobię herbatę.
Namira zachichrała tak że Alojzemu przebiegły ciarki po plecach, jednak w jego głowie zrodził się plan, który mógł być jego ostaną szansą na zerwanie umowy.
Pomysł, który mu spontanicznie przyszedł do głowy nie był jego autorską koncepcją. To przez horrorystyczny film, którego kawałek kiedyś zobaczył po kryjomu jak nie mógł zasnąć. Nie długo sobie go pooglądał bo jak tylko mama nakryła go jak ogląda po nocach krwawe filmy zabrała mu laptopa i oddała po kilku dniach, a on musiał obiecać że więcej tego nie zrobi. To było o takim facecie w swetrze w paski i rękawicy z nożami co straszył w snach. Jedyne co Alojzy zapamiętał z tego filmu to że jeden z bohaterów ustawił sobie budzik w zegarku, który miał go wyrwać ze snu żeby mu ten gość nie zrobił krzywdy. Alojzy pamięta że strasznie się bał żeby facet w sweterku w paski nie odwiedził go w snach. Nic takiego się nie stało jednak teraz to wspomnienie się przydało. Alojzy co prawda nie miał zegarka z budzikiem ale za to miał…
Pobiegł do kuchni i włączył gaz. Wyjął z szafki czajnik który był w pogotowiu gdyby się zepsuł ten elektryczny. Nalał trochę wody by ta szybko się zagotowała. Nałożył kurek z gwizdkiem. Bardzo głośny gwizdek taki, który słyszał nawet jak grała muzyka.
- Energicznie wrócił do pokoju i od razu wskoczył do łózka.
- Mamy półtorej minuty nadal chcesz tam pójść?
- Tak, tak szybko, jestem bardzo ciekawy.
- Chyba ci się nie spodoba.
Namira strzeliła palcami przed jego oczami. Nagle poczuł się strasznie lekki niczym balon nadmuchany helem. Poruszał się nie wysiłkiem mięśni ale mocą wyobraźni. Pomyślał że musi podejść do wyświetlanego obrazu magicznego drzewa na ścianie i nagle się tam pojawił. Namira pokazał mu ręka by wszedł pierwszy. Alojzy powoli przełożył nogę i jak przez otwarte okno wszedł do Marzelandii. Jak tylko wszedł i rozejrzał się dookoła od razu zrozumiał co znaczyły ostatnie słowa Namiry „chyba ci się nie spodoba”. Poza szarym drzewem dookoła rozciągała się zupełna pustka. Pustynia szarego nudnego piasku i zupełna nicość. To nie była Marzelandia tylko tak jak przejęzyczyła się Namira Nudolandia. Najgorsza z najgorszych. Nie było nic poza szarością. Szare powietrze, szary piasek, drzewo magiczne też było szare…ba nawet pachniało zupełną szarością (To znaczy tak Ali określał zapach gotującego się rosołu. Dlaczego akurat tak? Chyba dlatego że nie lubił rosołu i wydawał mu się nudny. Zapewne każdy z was by poczuł inny zapcha ale na pewno zapach skojarzyłby się wam z nudą).
- Mo mo… możemy wracać? – Alojzy usłyszał za plecami głos jąkającej się osoby.
Odwrócił się i aż podskoczył. Nie było tam Namiry tylko stara kobieta. Wierzcie mi tak stara, że starszej w życiu nie widzieliście. Długie (do kostek) przerzedzony włosy, olbrzymi nos z purchawkami z których wyrastały włosy a na twarzy tak dużo zmarszczek że chyba żadna kolejna by się nie zmieściła. Starucha była zgarbiona, a nogi uginały się pod ciężarem jej starczego ciała. Cała się trzęsła. Dodam, że też była cała szara.
- Kim jesteś? – zapytał wystraszony.
- Jestem Arima.
- Gdzie jest Namira
- To ja, tylko… kiedyś nią byłam chyba.., tak dawno temu tak dawno.
-Dlaczego się tak postarzałaś?
- Jestem stara?

Starucha zaczęła oglądać swoją rękę.
-Tyle lat, tyle ziaren piasku.
Alojzy z strachem wziął w rękę trochę piasku. Był bardzo drobny zimny i nieprzyjemny. Nie miał nic wspólnego z przytulnym miłym piaskiem nad Bałtykiem. Co jego mama będzie tu jadła, piła i gdzie niby miałaby oglądać swoje ulubione seriale „p jak przyjaźń" czy „ostania miłość"?
- Co moja mama będzie jadła i gdzie jest telewizor?
Arima zaśmiał się swoim starczym śmiechem przeplatanym kaszlnięciami. Odpluła szarą śliną, którą prawie się zadławiła.
- Może sobie liczyć ziarenka piasku. Ja doliczyłam się ich siedem miliardów dwieście trzydzieści osiem a może siedem. Nie pamiętam to było tak dawno. Wracamy.
- Nie! Kim jesteś i czemu do mnie przyszłaś? Desperacko wykrzyknął Alojzy.
- Kiedyś… - wycharczała.
Ta opowieść ginęła w mrokach jej pamięci ale odnalazła kolejne zdanie.
- Kiedyś. Oddałam kogoś mi najbliższego by być bogatą. Oddałam za jedno marne życzenie. To minęło jak sen a teraz błąkam się po tej pustyni i co tysiąc lat poszukuję kogoś komu sprzedam swoją klątwę. Właśnie ty ją ode mnie kupiłeś sprzedając swoją mamę za marne nic nie znaczące marzenie koszykarskie.
- Nie to nieprawda! Oszukałaś mnie, oszukałaś.
- Naiwność i łatwowierność tym się oszukałaś dzieciaku. Za dziesięć sekund będę wolna. WOLNA !!!!
Nagle z oddali dobiegł ich świst powoli narastający w coraz głośniejszy.
- Co to ? Przecież tu nikogo nie..
Alojzy obudził się na swoim łóżku. Spojrzał na obraz z projektora na ścianie. Nadal było tam magiczne drzewo jednak obok niego stała lekko zdziwiona starucha i rozglądała się dookoła. Alojzy zerwa się i zanurkował w kierunku kontaktu, jednym silnym szarpnięciem wyrwał wtyczkę z gniazdka. Obraz zniknął, projektor zgasł, zamiast drzewa i staruchy była tylko błękitna ściana pokoju Alojzego. Chłopiec nerwowo spojrzał na ścienny zegar. Sekundnik doganiał dwie pozostałe wskazówki równo ułożone na godzinę dwunastej. Wskazówka przekroczyła dwunasta i regularnym tik, tik, tik… zaczęła ponownie okrążać tarczę dużego zegara. Minęło południe. Nic się nie zdarzyło. Pobiegł do kuchni wyłączyć gotująca się wodę, przez którą kurek gwizdał jak oszalały. Zapanowała cisza.
Alojz po cichutku na palcach jakby się bał by kogoś przypadkiem nie obudzić wrócił do pokoju spojrzał na puzzle. Czerwone drzewa bez Namiry. Szybko je spakował do pudełka i szczelnie zamknął. Spojrzał na leżący laptop. Ostrożnie spróbowała go wyłączyć – awaryjnie przyciskiem tak by nic nie pojawiło się na ekranie. Przez chwilę na ekranie zobaczył zdjęcie magicznego drzewa. Zdawało mu się że daleko w oddali widać postać jakieś starej kobiet. Obraz zniknął laptop był wyłączony. To nieważne. Umowa się rozwiązała z „urzędu" Jak sama powiedziała - ma szansę znaleźć ofiarę tylko do południa a ta godzina już minęła i to do tego raz na tysiąc lat - to bardzo surowy wyrok. Musiała być bardzo zła dziewczyną.
Alojzy wziął ostrożnie piłkę zakręcił nią energicznie, jednak ta po trzech sekundach spadła z palca. Spróbował przeturlać po plecach. Piłka po chwili zamiast na plecach wylądowała na półce i przewróciła figurki.
- AUuuuuuuu !!!!!!– zawył z radości Alojzy.
Jeszcze nigdy nie ucieszyła go tak jego nieporadność. Wziął piłkę i nadal próbował kręcić a piłka ciągle spadała. Alojzy nadal entuzjastycznie upewniła się, że brak mu magicznych umiejętności koszykarskich, jednym słowem że jest lekko niezdarny. Widział że i tak jego mama jest z niego dumna i nie potrzebuje do tego żadnego dżinna, który obdarzy go talentem. Zresztą co to za frajda tak bez wysiłku opanować koszykarski skill. I tak jak będzie wytrwały któregoś dni nauczy się kręcić tą piłka albo setek innych ekstra fajnych rzeczy, z których jego mama będzie mogła być dumna i pochwali się w pracy że jej synek jest geniuszem. (Tak naprawdę to każda mama w swoim dziecku widzi geniusza i nic jej nie musi udowadniać□)

Opowiadanie się skończyło, jednak włączony magnetofon nadal szumiał.
- Halo! Halo! Panie narratorze. Bajka się skończyła.
- A tak przepraszam - ziewnął narrator.
Wyłączył magnetofon i schował kasetę na jedną z setek półek, gdzie trzymał wszystkie swojej opowieści. Możemy prosić następną? Możecie ale najpierw muszę się zdrzemnąć a wy dzieciaki pomyślcie o swoich własnych życzeniach być może i wy znajdziecie w sieci obraz z magicznym drzewem i staruchą dżinem, która poluje na kogoś komu sprzeda podstępnie swoją klątwę. Ale miłe dzieciaki…(mega ziewus) zapamiętajcie, że zawsze warto…
Niestety stary narrator ponownie ziewnął i albo zapomniał co chciał powiedzieć albo doszedł do wniosku, że sami najlepiej wiecie i zasnął.

JCollins